***Legenda o królu Popielu***

Dawno temu, w grodzie zwanym Kruszwica, nad jeziorem Gopło mieszkał książę Popiel. Był to władca lubiący hulanki i polowania, a nie dbający o swój lud. Jego żona, niemiecka księżniczka, również nie cieszyła się dobrą sławą. Martwiło to stryjów księcia, rycerzy wielkopolskich, którzy z coraz większym niepokojem obserwowali poczynania Popiela.

- Książę, twoja ziemia popada w ruinę. Powinieneś zaprzestać zabaw i zając się swoim krajem. - mówili, przyjeżdżając do Kruszwicy, jednak Popiel ich nie słuchał.

Nie słuchał również swoich poddanych, którzy przychodzili do zamku, aby książę rozstrzygał ich spory. Przypominali mu o obowiązku obrony przed najazdami barbarzyńskich plemion z Północy, o prastarym zwyczaju zwoływania wieców ludowych. Książę wolał jednak spędzać czas, polując ze swą małżonką.

Tylko czasem, wieczorami, zastanawiał się czy dobrze postępuje. Pewnego razu zwierzył się swojej żonie.

- Nie słuchaj ich, Popielu, to źli doradcy.

- Ale pomyśl - chłopi grożą buntem, jeśli moi stryjowie ich poprą, pozbawią mnie władzy!

- Ach, jest na to sposób - uśmiechnęła się zła księżna, podając Popielowi małą buteleczkę z trucizną - Wyprawimy ucztę. Zaprosimy na nią wszystkich twych stryjów i podamy najwspanialsze potrawy i najlepsze wino. A potem pozbędziemy się problemów.

Zaskoczeni stryjowie przyjęli zaproszenie i przybyli na ucztę. Mieli nadzieję, że Popiel wreszcie postanowił się zmienić i zadbać o swoje ziemie. Gdy wznieśli toast winem przygotowanym przez księżną, trucizna natychmiast zadziałała i wszyscy umarli. Gdy zapadła noc, księżna kazała służbie wywieźć ciała i wyrzucić na środku jeziora. Była pewna, że nikt nie odkryje jej spisku i teraz wreszcie nikt nie będzie próbował przekonać księcia do zmiany postępowania.

Jednak po kilku dniach wokół zamku zaczęły gromadzić się myszy. Z każdą chwilą było ich coraz więcej.

- To kara za zło i lenistwo księcia - szeptali chłopi, gdy myszy omijały ich domy, biegnąc prosto do zamku.

Wkrótce były już w każdym pomieszczeniu i wszędzie słychać było tupot i popiskiwanie.

- Schrońmy się w starej wieży na wyspie. Tam nas nie dosięgną te przeklęte gryzonie - powiedział Popiel i razem z żoną przeprawił się przez jezioro. Jednak myszy nie dały za wygraną. Popłynęły na wyspę i przegryzły dno łodzi pozostawionej na brzegu, aby nikt nie mógł już z niej uciec. A potem zaczęły wdrapywać się na wieżę. Popiel i jego żona nie mieli już gdzie uciec. Myszy rzuciły się na nich i pożarły niegodziwego księcia i księżną.

Stara wieża stoi nad jeziorem Gopło do dziś. A żeby nie zapomniano o karze jaka spotkała złego władcę, ludzie nazwali ją Mysią Wieżą.